

SIAS4C
K U R I E R

**SŁYNNNE
spóźnione
WYDANIE**

czewiec 2017, non-colorised

Od Naczelnych

Agata Nawacka
Eryk Werens



Ta gazeta jest nudna.

Taką opinię usłyszałam od pewnej znanej w kręgu szkolnym nauczycielki podczas ostatniej lekcji. Rozmowa ze- szła właśnie na tory zabawnych prze-języczeń uczniów, kiedy pani profesor wspomniła stare dobre czasy ze starym dobrym Staszic Kurierem, w którym znalazło się miejsce dla klasowo-eg- zaminacyjnych kwiatków, a teksty były krótsze i bardziej zróżnicowane. Oczywiście stanęłam w obronie ostat- ních numerów - w końcu nie można lekceważyć autorów „za długich” tek- stów, którzy włożyli w nie pracę, czas i posiadany talent.

Z drugiego frontu słyszę, że Staszic Kurier zbyt rzadko wychodzi. Kilka lat wcześniej wydawanie szło niemalże z zegarmistrzowską precyzją, artyku- łów pisano więcej, bardzo żywe były rubryki humorystyczne etc. Zgadzam się. Ja również jestem zachwycona sta- rymi wydaniem, ich abstrakcyjnym poczuciem humoru, luźnym stylem wypowiedzi, błyskotliwymi spostrze- żeniami, krótkimi wierszami i frag- mentami prozy wciskanyymi w każde wolne miejsce, duchem otwartej dysku- sji, który pozostawiały po sobie opinio- twórcze felietony, a przede wszystkim ogromnym zaangażowaniem tylu uta- lentowanych osób. Nie chodzi tu wca- le o majestatyczne eseje zmieniające bieg szkolnej historii, a o wartościow- y wkład w gazetę, który wnosi mała twórczość wielu ludzi. Tak się tworzy społeczność - nie poprzez odgórne ustalenia, a dzięki atmosferze życzliwo- ści i wspólnej pracy. Od kilkunastu lat nic się nie zmieniło, nasi poprzednicy nie byli ani bardziej utalentowani pisar- sko niż my, ani nie mieli więcej czasu. Byli tak samo zajęci zdawaniem do na-

stępnej klasy, udziałem w olimpiadach i narzekaniem, że nic się nie uda jak my teraz. A jednak udało im się stworzyć legendarną gazetę.

„Staszic Kurier już nie będzie zajmującą lekturą, więc mój wkład nic nie zmie- ni.” Błąd, a dokładniej błędne koło. Jeśli Staszic Kurier jest nudny, a zapewniam, że nudny nie jest, co najwyżej nieporo- wający, to tylko i wyłącznie dlatego, że mało kto kwapi się do pisanie. A dla- czego? Bo jego również gazetka nie in- teresuje aż tak, żeby poświęcić nań swój czas. W ostateczności mało kto pisze, bo mało kogo fascynuje pismo, a pismo mało kogo fascynuje, bo mało kto do niego pisze. Pierwszy krok musi wyjść od Ciebie, dalej pójdzie jak z płatka.

Jak zresztą widzicie, nastąpiły zmiany w redakcji i w związku z morderczym sezonem maturalnym przejęłam za- szczytną rolę redaktor naczelnej po Klaudii Błachnio. Idzie lato, brakuje

nam tekstów, to wydanie się opóźnia... Czas na zmianę. Stwórzmy razem pi- smo będące odzwierciedleniem na- szej kreatywności, poczucia humoru, spostrzeżeń, ciekawostek naukowych i czego tylko zapragniemy (z rodzaju tych rzeczy, które mogą zostać opubli- kowane w szkole). Pisz wedle uznania, byle częściej a krótko. Zaangażuj kole- gów, może z tego wyjść coś świetnego. Żyj swoimi pasjami i podziel się nimi na łamach Staszic Kuriera. Twórz i daj nam o tym znać. Wymyślaj grafiki, pisz wiersze, znajdź dowcipy, twórz anegdoty i abstrakcyjne teksty rodem z dwudziestolecia. Bez Twojego wkładu nie będzie czego czytać.

Make Staszic Kurier great again!

Z wyrazami gorącego poparcia dla najaktywniejszych,

Agata Nawacka



„DO KOŃCA ŚWIATA I JEDEN DZIEŃ DŁUŻEJ”

TEKST: MARTYNA NIEDOLISTEK

Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy jest fundacją założoną 2 marca 1993 roku przez Jerzego Owsiaaka, Lidię Niedźwiedzką-Owsiak, Bohdana Maruszewskiego, Piotra Burczyńskiego, Pawła Januszewicza, Waltera Chelstowskiego oraz Beatę Bethke. Pierwszy finał odbył się w Ciechocinku, a celem zbiórki był zakup sprzętu potrzebnego do lecze-

nia chorób serca. Podstawowym celem fundacji jest: „działalność w zakresie ochrony zdrowia polegająca na ratowaniu życia chorych osób, w szczególności dzieci, i działanie na rzecz poprawy stanu ich zdrowia, jak również na działaniu na rzecz promocji zdrowia i profilaktyki zdrowotnej”.

Obecnie Finały WOŚP są wpisane na stałe w kulturę Polaków jako cykliczne zbiórki, koncerty, festiwale, happeningi, na które zapraszane są znane i mniej znane gwiazdy. Tradycyjnie o godzinie 20:00 w miastach, w któ-



graf. www.wiadomości.onet.pl

rych gra WOŚP, następuje „Światelko do Nieba”. Odbywają się również licytacje, podczas których sprzedawa-

SPIS TREŚCI:

DO KOŃCA ŚWIATA I JEDEN DZIEŃ DŁUŻEJ	3
WYWIAD Z ZUZIĄ SKOCZYŁAS	5
STASZIC NIESIE POMOC	6
NIECH ŻYJE BAL	7
XXIX FESTIWAL POEZJI WSPÓŁCZESNEJ	8
PROSZĘ PAŃSTWA, OTO PIĘĆSETKA!	10
DZIEŃ BANANA	11
WIELKIE ZWYCIĘSTWO STASZICA - WYWIAD Z JAKUBEM BANDURSKIM	12
ZA KULISAMI SUKCESU - WSPOMNIENIA KAPITANA DRUŻYNY STASZICA	12
INŻYNIERIA BIOMEDYCZNA	14
MUZYCZNE PODSUMOWANIE ROKU 2016	15
„ALE TO JUŻ BYŁO...” - SUBIEKTYWNY PRZEGLĄD KULTURALNY AGATY NAWACKIEJ	16
SEN KOCHAJĄCEGO KOŚCIOTRUPA	16
KWIATKI Z LEKCJI	20

staszic **kurier**
on-line
kurier.staszic.waw.pl



„DO KOŃCA ŚWIATA I JEDEN DZIEŃ DŁUŻEJ”



fol. Eryk Werens

ne są „Złote Serduszka”, „Złote Karty Telefoniczne” i wiele innych przedmiotów przekazywanych na aukcje m.in. przez sportowców.

Organizacja zbiórki w Staszicu od podszewki

Na przełomie października i listopada rejestrowany jest sztab. Niezbędni do tego są: szef sztabu (Paulina Mrowiec – absolwentka naszej szkoły), Pani Dyrektor Regina Lewkowicz, jako zarządca siedziby sztabu oraz kilka zaufanych osób (między innymi prof. J. Banasik, prof. J. Zimnoch, Piotr Dąbrowski – absolwent). Następnie rozpoczynają się poszukiwania wolontariuszy (w tym roku było ich ponad 120!). W naszym sztabie są to najczęściej uczniowie i absolwenci Staszica oraz II SLO im. Pawła Jasienicy, a także zaufane osoby z poprzednich finałów.

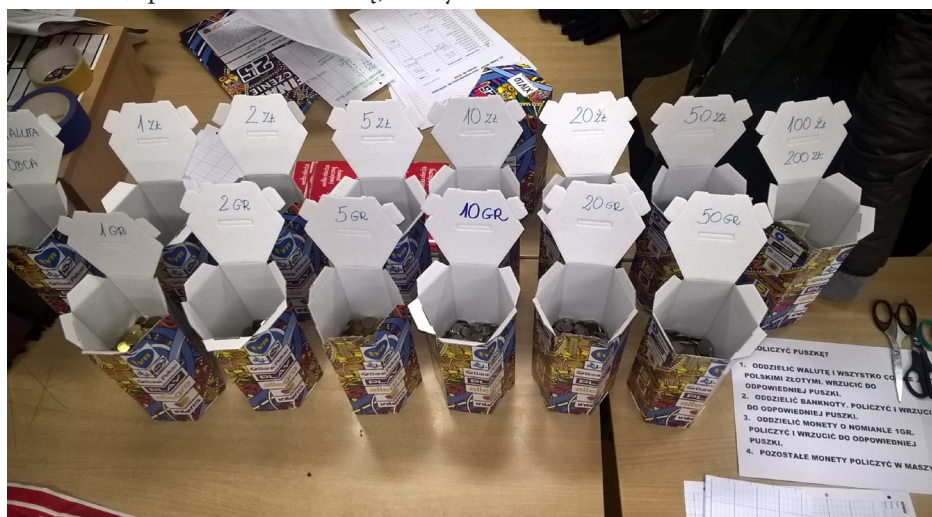
Wolontariusze zgłaszają się do przedstawiciela sztabu w wyznaczonym terminie z wydrukowanymi formularzami, zawierającymi wszystkie ich podstawowe dane osobowe. Następnie wszystkie ankiety są wprowadzane do systemu internetowego. W styczniu przedstawiciele sztabu drukują identyfikatory w siedzibie

Fundacji przy ul. Dominikańskiej. Odbierają oni także puszki, serduszka oraz gadzety, które w przeddzień finału otrzymują wolontariusze.

W dniu finału około południa organizatorzy sztabu spotykają się w naszej szkole i przygotowują poczęstunek dla zmarzniętych wolontariuszy. Pomagają im w tym uczniowie gimnazjum i liceum, a także nauczyciele. W trakcie finału sztab rokrocznie odwiedzany jest przez Panią Dyrektor wraz z przedstawicielami Stowarzyszenia Wychowanków (między innymi prof. E. Macias, prof. W. Kimizuką). Gdy

puszki wracają do sztabu są przeliczane dzięki pomocy kolejnych wolontariuszy. Liczenie trwa aż do ostatniego grosza, a następnie wszystko jest dokładnie sprawdzane. Pieniądze są segregowane i pakowane do zabezpieczonych kopert, a później umieszczane są w jeszcze bezpieczniejszym sejfie. Następnego dnia przyjeżdża po nie konwój i zabiera do banku, gdzie przeliczane są po raz kolejny.

Oficjalna kwota zebrana przez wolontariuszy naszego sztabu w tym roku to **109 206, 36 zł!**



fol. Eryk Werens

WYWIAD Z ZUZIĄ SKOCZYŁAS

ROZMAWIAŁ: ERYK WERENS

Eryk Werens: Cześć Zuziu.

Zuzanna Skoczyła: Cześć.

E.W.: Zostałaś wybrana na Prezydenta „Staszica”. Jakie są twoje przemyślenia i odczucia względem odpowiedzialności, którą zgodziłaś się przyjąć?

Z.S.: Na moich barkach spoczęła duża odpowiedzialność. Pełnię funkcję reprezentującą wszystkich uczniów, więc jestem przygotowana na to, że będzie ciężko, będę musiała słuchać każdej ze stron w konflikcie i pomagać jak mogę, ale wydaje mi się, że jestem na tyle odpowiedzialną osobą. Mam też wokół siebie ludzi zaangażowanych i chętnych do pracy. Osoby, którym ufam, dlatego wiem, że razem damy radę.

E.W.: W takim razie zapytam, kto wejdzie w skład twojego rządu? Czy będą to w większości ludzie z twojej klasy, czy jednak będzie to zróżnicowana grupa osób z różnych profili?

Z.S.: Jeśli chodzi o rząd to starałam się, żeby były w nim osoby z różnych klas. Napisałam ogłoszenie na stronie szkoły z zapytaniem, kto chciałby się zaangażować i każdy, kto chciał, został przyjęty do naszego rządu, aczkolwiek nie ma co ukrywać, że większość osób, które się zgłosiły były osobami, które wcześniej znałam głównie z mojej klasy, ale są też osoby z matexów, mat-przyrów i mat-infów, więc wydaje mi się, że jest to zróżnicowana grupa.

E.W.: Jakie były główne pobudki podjęcia decyzji o kandydowaniu na to stanowisko?

Z.S.: Jest to bardzo odpowiedzialne stanowisko i ważne jest tutaj doświadczenie. Moim zdaniem posiadam je i grupą osób, z którymi startowałam, organizowałam wcześniej różne przedsięwzięcia, ponieważ jesteśmy zgranym zespołem i a zmianę w szkole mieliśmy mnóstwo różnych pomysłów. Postanowiliśmy spróbować. Skoro mamy fajny pomysł

i potrafimy go zrealizować, to warto podjąć próbę i na pewno będzie to dla nas nowe doświadczenie i nowa nauka.

E.W.: Mogłabyś w skrócie przedstawić założenia swojej kampanii?

Z.S.: Przede wszystkim oprócz wysłuchiwanie wszystkich próśb i komentarzy, których już teraz przez ten pierwszy okres naszego rządzenia usłyszeliśmy sporo, chcielibyśmy zorganizować festiwal chórów szkolnych i w ogóle zadbać o chór. Znaczący nie tylko chór, ale o kółka w naszej szkole. Organizujemy zniżki, już parę nam się udało w różnych lokalach gastronomicznych. Chcielibyśmy utrzymać stałe ciekawe wydarzenia, ale też dodać parę innych, na które mamy interesujące pomysły. Taką nowością jest maraton matematyczny, czyli nocne zawody matematyczne. Wydało mi się, że przy zainteresowaniu w naszej szkole jest to całkiem dobry pomysł. Turniej gier i spotkania po lekcjach. Mamy kilka takich osób, które zgodziły się przyjść i jeszcze nie jesteśmy pewni dokładnie, kogo wybrać, bo musimy najpierw dowiedzieć się, jakie uczniowie mają preferencje i z kim chcieliby porozmawiać, ale mamy już paru kandydatów, którzy się zgodzili, więc wydaje nam się, że będzie bardzo inspirująco. Jest też pomysł na konkurs na film o szkole. Jeśli chodzi o sport, to mamy specjalne osoby, które się tym zajmują, m.in. lepszą organizacją SLIP-ów, lepszymi nagrodami, a kwestii sportu chcemy zadbać, żeby każda drużyna miała swoje własne stroje oraz każdy, kto chce, mógł się jakoś sportowo angażować. Jeśli chodzi o bluzy, chcemy zorganizować również fartuchy oraz torby. Inne pomysły to geotag na Snapchacie i strefy relaksu w szkole. To są główne punkty.

E.W.: Z tego, co zrozumiałem, większość pomysłów to są plany na przyszłość, ponieważ wymagają starszej realizacji, ale, jak już wspomniałaś, zapewniłaś już w niektórych lokalach zniżki dla uczniów naszej szkoły, tak?

Z.S.: Tak.

E.W.: W jakich lokalach te zniżki już obowiązują?

Z.S.: Na razie rozmawialiśmy z pizzérią na Placu Politechniki, to jest jeden przystanek tramwajem od szkoły w kierunku metra. Wydało mi się, że jest to dobra lokalizacja, a pizzę myślę, że lubi też dużo uczniów. Kolejnym miejscem jest kawiarnia MiTo koło Metra Politechnika. Tam jest zarówno kawiarnia, jak i miejsce na lunch. Nie wiem, czy znasz Groole? Tam też można zjeść dobry obiad, głównie ziemniaki z różnymi dodatkami [śmiech]. I to jest to, o czym na razie rozmawialiśmy, ale szukamy nowych miejsc, a ludzie są raczej chętni do tego typu zniżek, więc postaramy się znaleźć ich jak najwięcej.

E.W.: A według Ciebie, którą obietnicę będzie najtrudniej spełnić?

Z.S.: Te obietnice staraliśmy się tak składać, żeby były one realne. Oznacza to, że wszystkie, które przedstawiliśmy, były wcześniej jakoś przedyskutowane i przemyślane na tyle, żeby nie były tylko pustymi słowami, więc myślę, że wszystkie będą spełnione. Mam taką nadzieję. Najtrudniejsze będą te, które najmniej od nas zależą, czyli pewnie te za które szkoła musi zapłacić, np. strefy relaksu. Pani dyrektor się na nie zgodziła, ale myślę też, że to zajmie najdłużej ze względu na to, że szkoła musi wyznaczyć pieniądze i cały ten proces jest mało zależny od nas, aczkolwiek one są realne i przedyskutowane, więc to jest na pewno pomysł do zrealizowania.

E.W.: A jak wyglądały pierwsze dni po ogłoszeniu wyników głosowania? Czy spędziłaś je na rozmyślaniu o działaniach, które podejmiesz i wyzwaniach, które przed tobą stoją, świętowaniu sukcesu, czy może na czymś jeszcze innym?

Z.S.: Wiesz co, pierwsze dni to raczej było właśnie takie myślenie, co trzeba jak najszybciej zrobić, co trzeba zacząć i tutaj głównie był Bal Staszica, który jest pierwszą większą imprezą, która będzie naszym dziełem, więc właściwie czasu na świętowanie nie było dużo, tym

bardziej że jest to też pracowity okres w szkole. W sumie świętować udało nam się dopiero dwa tygodnie po wynikach. To też nie było jakieś wielkie świętowanie. Raczej skupiliśmy się na pracy, bo na tym nam zależy najbardziej. Żeby pokazać, że to był dobry wybór. No i zaczęliśmy organizację Balu Staszica. Mam nadzieję, że wszystkim będzie się podobało, to jest dużo pracy, ale myślę, że warto.

E.W.: Mogłabyś opowiedzieć o roli samorządu w organizacji Balu Staszica?

Z.S.: Przede wszystkim zaproszenia, czyli kwestia wydrukowania, wypisania, dostarczenia do odpowiednich osób, które często są poza szkołą, np. do burmistrza, członków Rady Dzielnic, ale także nauczycieli i, oczywiście, uczniów. Zaproszeń jest naprawdę masa, ponieważ każdy uczeń musi dostać swoje, a nauczyciele dostają je w kopertach, dlatego to było dużo pracy, ale to jest już zamknięta kwestia. Oprócz tego dekoracje, czyli przygotowanie całej auli na to wydarzenie, zorganizowanie

też poczęstunku, ciast. Tutaj dużo pomaga restauracja, która już wcześniej współpracowała ze szkołą. My musimy zadbać o to, żeby uczniowie przynieśli ciasta oraz aby posprzątać po całej uroczystości. Kontaktowaliśmy się też z wypożyczalnią, pytając o zniżki i udało nam się. Naszym zadaniem było także przygotowanie całego harmonogramu balu. Szkoła sporo pomaga, ale ostateczna forma tego wydarzenia należy do samorządu.

E.W.: Na zakończenie chciałbym zapytać, co stawiasz sobie za główny cel swojej prezydentury. Jak chciałabyś zostać zapamiętana, w czym chciałabyś być lepsza od poprzedniego Prezydenta?

Z.S.: Za główny cel stawiam sobie na pewno spełnienie całego programu, ponieważ uważam, że skoro to obiecałam, to muszę to doprowadzić do końca. Chciałabym zostać zapamiętana jako osoba, która to, co obiecała spełniła i zrobiła dużo więcej, jako osoba otwarta na różne pomysły, która prze-

istacza je w rzeczywistość, tak jak to było z pomysłem charytatywnych róż na Walentynki. To był super pomysł. Ponadto chciałabym, żeby cały okres tej prezydentury był pod znakiem spełniania rzeczy nowych, które mogą być trudne, ale które są interesujące i które mogą dać szkole pozytywny efekt i wprowadzić miłą atmosferę. W czym chciałabym być lepsza? W otwartości samorządu, żeby ludzie nie bali się do nas przychodzić, pytać o różne rzeczy i załatwiać, żeby to było miejsce bardziej otwarte, a nie zamknięte tylko dla wąskiej grupy starszych uczniów. Chciałabym też, żeby nie było żadnych nieprzyjemnych sytuacji z jakąś obietnicą, która nie została spełniona.

E.W.: Bardzo dziękuję za odpowiedzi i życzę powodzenia w pełnieniu funkcji Prezydenta.

Z.S.: Dziękuję bardzo.

STASZIC NIESIE POMOC

TEKST: ADRIANNA GRUDZIŃ

Aleppo. Niegdyś największe miasto w Syrii – liczyło ponad dwa miliony mieszkańców. Od rozpoczęcia bitwy o Aleppo, do opuszczenia swoich domów zmuszone zostały tysiące rodzin. Jednak nie wszystkim się to udało. Część z nich zginęła, a pozostała nadal walczy o przetrwanie pośród gruzów swojego miasta. Strony konfliktu są bezwzględne i nie zwracają uwagi na obecność cywilów.

Wojna domowa w Syrii trwa już od ponad sześciu lat. Jest wynikiem starcia między wiernymi prezydentowi Syrii, Baszarowi al-Asadowi, a przeciwnikami jego dyktatorskich, od 17 lat trwających, rządów. Co ciekawe, do wyborów startował za każdym razem jako jedyny kandydat. Jego podejście do kraju i obywateli, czy też w ogóle do ludzi, pozostawia wiele do życzenia. Lekceważy prawa człowieka i akceptuje,



wszechobecną już, korupcję.

Mieszkańcy Syrii, nie mogąc znieść sytuacji w państwie, wzorując się na udanych rewolucjach w innych arabskich krajach, rozpoczęli liczne protesty. Zostały one poprzedzone w styczniu 2011 roku samospaleniem Hasana Ali Akleha. Syryjczyk oblał się benzyną i podpalił. Potem było już tylko gorzej. Zbiorowe wystąpienia ludu krwawo tłumiono, przeciw protestującym



wszczynano dochodzenia, więziono ich i karano. Strajki, protesty i manifestacje - sprzeciw Syryjczyków przeciwko panującemu reżimowi i chęć obalenia prezydentury tyrana - to wszystko niosło za sobą marne skutki dla obywateli. Dwa miesiące po rozpoczęciu wojny, na stronie internetowej syryjskiej agencji prasowej pojawiła się następująca wiadomość: „Prezydent al-Asad wydał dekret przewidujący udzielenie amnestii za przestępstwa polityczne popełnione

przed datą 8.03.2011”. Jak się okazało, dyktator zmienił zdanie, gdyż 3 godziny później komunikat został usunięty.

Rebeliantom pomoc chcieli organizacje międzynarodowe, tj. Human Rights Watch, ale i to nie przynosiło rezultatów. Aleppo nie było jedynym obleganym i atakowanym miastem w Syrii. Dary, Banijas, Hims, Hama... Władze nie szczędziły środków.

Pierwszym sukcesem rebeliantów było zajęcie trzech dzielnic. Na odwet syryjskiej armii nie trzeba było długo czekać - zbombardowała miasto, grzebiąc tym samym setki cywilów. Armia przejmowała, a przy okazji równała z ziemią, Aleppo kawałek po kawałku. Jej siły to około 20 000 żołnierzy, 100 czołgów oraz nowoczesne uzbrojenie i choć rebeliantów było tyle samo, to brakowało im wszystkiego, zaczynając od pocisków i amunicji, a kończąc na pożywieniu. Musieli przez to kraść magazynki, czołgi i resztę zaopatrzenia wojsku, często też sami konstruowali broń. Rząd często przejmował majątki opozycjonistów, a odmawiał im nawet drobnej pomocy humanitarnej. Walki trwały bez przerwy. Atakowano bazy wojskowe, szkoły, ulice, domy mieszkalne, niszczone historyczne budowle, podstawiano samochody-pułapki, wykonywano egzekucje, używano broni chemicznej, mordowano. Ofiarami tej bitwy były najczęściej niewinne osoby,

ginęły całe rodziny. Jest XXI wiek i pomysł, że ludzie nadal zdolni są do takich zbrodni...

Bitwa zakończyła się w grudniu 2016 roku. Mniej niż rok temu. Powstańcy przegrali. Tysiące sierot i rannych, brak dachu nad głową, dostępu do wody, pożywienia i leków, rozpacz po stracie bliskich i ciągły strach o życie – w takich warunkach żyją tam ludzie. Może dlatego Polska tak chętnie pomaga. Bo pamięta czasy II wojny światowej, cierpienie, jakie zaznała, obojętność świata na jej los. Gruzy Aleppo przypominają nam gruzy Warszawy z 1944 roku.

Również Staszic włączył się w pomoc – Szkoła zorganizowała już dwie zbiórki pieniędzy połączone z loterią i poczęstunkiem. Uczniowie upiekli przeróżne ciasta i ciasteczka. Były murzynki, babeczki, szyszki, brownie, szarlotki i wiele innych. Przedsięwzięcie wspierali również nauczyciele. Zebrałiśmy naprawdę sporą kwotę – 1948,94 zł. Pieniądze zostały przekazane Polskiej Akcji Humanitarnej, która wspomaga mieszkańców Aleppo, spełniając ich podstawowe potrzeby.

Widać, że staszicowej społeczności zależy na niesieniu pomocy!



fol. www.bbc.com

NIECH ŻYJE BAL...

TEKST: ADRIANNA GRUDZIEN

I po balu! Kilka dni temu, a dokładniej 28 lutego 2017 roku, odbył się Jubileuszowy Bal Kostiumowy z okazji 111. rocznicy utworzenia Szkoły Realnej im. Stanisława Staszica. Uczestnicy tegoż to balu na pewno jeszcze rozpamiętują wspaniałe chwile spędzone w miłym towarzystwie.

Tradycyjnie zaczęliśmy polonezem. Różnobarwny „pochód” przeszedł przez całą szkołę, aby wreszcie dotrzeć do auli i rozpocząć zabawę. Po drodze nie za-

brakło również niespodzianek- każdy mógł się wykazać świetnym poczuciem rytmu bez potrzeby słyszenia muzyki!

Obowiązywały stroje z epoki Staszica i, wyjątkowo, równie piękne stroje wieczorowe. W starodawne suknie przebrała się nawet żeńska część grona pedagogicznego! Po niedługiej przemowie Pani Dyrektor oraz widowiskowym pokazie tanecznym uczniów naszego liceum przeszliśmy do głównej atrakcji balu - tańca.

Rozłożyste suknie wyglądały prześlicznie, a stroje męskie były wyjątkowo eleganckie. Aby rozruszać nieco towa-

rzystwo, do zabawy włączał się od czasu do czasu, od lat już znany naszej Szkole, wodzirej. Oczywiście nie mogło zabraknąć obecnych na każdej imprezie „klastyków”, takich jak doskonale wszystkim znana macarena.

W końcu przyszedł czas na długo wyczekiwany tort. Wyglądał wspaniale a smakował jeszcze lepiej! Oprócz tego można było w każdej chwili poczęstować się upieczonymi przez uczniów ciastami, a w przerwach między tańcami orzeźwić się wodą, sokiem, napojem gazowanym lub herbatą. Do wyboru do koloru!

W trakcie balu wybrano dziesięć najle-

piej bawiących się par, aby potem jednej z nich wręczyć korony. Wybór nie był łatwy.

Według planów bal miał trwać do godziny 22., ale zabawa była tak przednia, że ostatecznie skończył się po n - krot-

nie ostatniej piosence, to jest prawie godzinę później!

Ten bal to tak naprawdę jedna z tych przygód, które pamięta się do końca życia. Jest wspaniałą okazją by nauczyć się tańczyć, poznać nowych ludzi, pobawić

się i oderwać od nauki. Każdy powinien uczestniczyć w takiej uroczystości chociaż raz podczas uczęszczania do naszego Liceum.

Już nie mogę się doczekać następnego!

XXIX FESTIWAL POEZJI WSPÓŁCZESNEJ

TEKST: ERYK WERENS

Za nami już jedno z najważniejszych wiosennych wydarzeń, które od kilku lat organizowane jest przez naszą szkolną społeczność. W piątek 7 kwietnia 2017r. słynny staszicowy Festiwal Poezji Współczesnej zgromadził w auli naszego liceum wybitnych przedstawicieli świata kultury i sztuki. Młodzi poeci prezentowali swoje wiersze przed znakomitą publicznością.

Około godziny 21:30 jury zakończyło obrady i rozpoczęła się uroczysta gala ogłoszenia wyników i wręczenia nagród zwycięzcom. Uczestnicy w pełnym napięciu oczekiwali rezultatów, które prezentują się następująco:

I. Nagroda Główna

Zuzanna Ziętek
VII LO im. Juliusza Słowackiego

II. Nagroda Główna

Aliaksandra Smerachanskaya
XIV LO im. Stanisława Staszica

III. Nagroda Główna

Piotr Karol Jędrzysek
XIV LO im. Stanisława Staszica

Nagroda Stowarzyszenia Wychowanków Szkoły im. Stanisława Staszica w Warszawie

Aliaksandra Smerachanskaya
XIV LO im. Stanisława Staszica

Nagroda Fundacji Sztuki ABDANK

Igor Tokarzewski
LXX LO im. Aleksandra Kamińskiego
Eryk Werens
XIV LO im. Stanisława Staszica

Nagroda Pana Grzegorza Wysockiego
Marcin Molcki
LXX LO im. Aleksandra Kamińskiego

Nagroda Pana Witolda Dzieciołowskiego
Julia Weronika Kusiak
XXI LO im. Hugona Kołłątaja

Nagroda Pana Juliusza Erazma Bolka
Mariana Hernandez Rizo
XXII LO im. José Martí

Nagroda Pani Ireny Karel
Natalia Kowalczyk
Zespół Szkół im. inż. Stanisława Wysockiego d. „Kolejówka”

Nagroda Pana Macieja Rayzachera
Aliaksandra Smerachanskaya
XIV LO im. Stanisława Staszica

Nagroda Pana Jana Stępnia
Igor Tokarzewski
LXX LO im. Aleksandra Kamińskiego

Nagroda Pani Krystyny Zapert
Jakub Tusiński
XXVIII LO im. Jana Kochanowskiego

Nagroda Pana Cezarego Macieja Dąbrowskiego
Zuzanna Ziętek
VII LO im. Juliusza Słowackiego

Natalia Kowalczyk
Zespół Szkół im. inż. Stanisława Wysockiego d. „Kolejówka”

Nagroda Pana Aleksandra Nawrockiego
Zuzanna Ziętek
VII LO im. Juliusza Słowackiego

Ignacy Krzemiński-Iwan
XII LO im. Henryka Sienkiewicza
Mateusz Lisowski
VII LO im. Juliusza Słowackiego
Aliaksandra Smerachanskaya
XIV LO im. Stanisława Staszica

Nagroda absolwentów XIV LO z koncernu Coca-Cola
Wiktor Kipczak
XIV LO im. Stanisława Staszica



fol. Eryk Werens

**Poniżej przedstawiamy krótki wybór wierszy
z XXIX Festiwalu Poezji Współczesnej.
Wszystkie teksty w brzmieniu oryginalnym.**

Zuzanna Ziętek

Nous ne parlons pas français

Żyję po francusku.
Chodzę do francuskich kawiarni,
Piję kawę po francusku.
Styl też mam francuski.
Wino i papierosy to moje atrybuty.
Po francusku kocham...
Skoro jestem Francuską zagubioną w Warszawie...
... to czy żałuję, że nie gdzieś indziej?
Na przykład w Paryżu, Saint Tropez, Dijon albo Wersalu?
Czy żałuję tego?
Jak mogłabym,
Przecież mam sprawne ręce i palce...
... dlatego to piszę.
Non, Je ne regrette rien

Igor Tokarzewski

Le pré

Jakież to jest dziwne – zastanawiające...
Czy myślałeś kiedyś o tym, że na puszystej łące,
Rośnie tylko jedna, najwspanialsza róża?

Jakież to jest tajemnicze – zastanawiające...
Albowiem czasem, na tej samej miękkiej łące,
Wybucha mroczna, gniewna – burza...

A co jeżeli to właśnie natura czerwonej, pięknej róży,
Odstrasza pszczoły, kaczki, zające,
Przyzywając z łatwością – wielkie ogromy burzy!
I... chaos – powstaje na łące...

Eryk Werens

Quo vadis, Homo?

Między ciasnymi uliczkami
W centrach miast
Przy bazarach
Ani żywej duszy

W codziennym biegu
W gąszczu zbliżających się terminów
Na alejach pełnych od bezkształtnych ciał
Ani żywej duszy

W pustych sercach
Wygasłych oczach
Rytmicznych krokach
Ani żywej duszy

Dokąd zmierzasz, Człowieku?

Aliaksandra Smerachanskaya

Sposób na szarość

Są takie dni
szare
gdy śnieg jest za ciemny, by po nim stąpać
w gardle Sahara, której nie ugasi woda
zazdrości Morzu Bałtyckiemu w oczach
drzewa
nie odróżniasz od samotnej postaci w polu
takie dni
gdy wiersz o wznoszeniu cię
sprawia, że zapadasz się w sobie
gdy śmiech obok brzmi
jak rechot ironiczny losu
a ty ochotę masz skopać go
i rzucić gdzieś za siebie...
W takie dni wyjmuję kartkę
I przelewam na nią myśli tak,
by ani kropla nie spadła poza
i pozwalam im płynąć
bo czy jest coś lepszego, niż słowa zjadane
oczami duszy?

Piotr Karol Jędrzysek

Zagubione wiersze

Zmarnowane wieczory, zagubione wiersze
długie ciemne pełne uczuć skrajnych
kiedy będą ostatnie? kiedy były pierwsze?
niektóre pełne sekretów tajnych
inne po prostu nagle stworzone
i dziś jak okręty na morzy w niebycie
w którym skał nie ma by były rzucone
po wiecznej przestrzeni będą pływać skrycie,

nikt ich nie odnajdzie na pobojuwisku
bo w mej własnej pamięci już są zagubione
i tylko wybladłym wspomnieniem umysłu
lub kartki zapisane lecz życia pozbawione

deszcz zmył słowa a nimi wszystkie bóle
do śmierci wyrzucone są kartki o pięknie
żegnam się z tymi chwilami czule
i czuje, że serce mi w piersiach pęknie
ta chwila także będzie zapomniana
i jest to tylko kwestią czasu
lecz droga moja jest już znów obrona
podążam w stronę szumu-spokoju lasu

Wiktor Kipczak

Zmiany?

Świat się nie zmienia,
a tylko ludzkie mienia
przechodzą z rąk do rąk,
aby nas zastał zmian krok

Wiatr będzie wiał
rzeka płynąć będzie,
nurt będzie rwał,
słońce znowu wzejdzie.

Tylko ludzie coraz gorsi.
Kiedyś jemu oddani,
teraz każdy w kaźni
nowe sobie prawa rości.

Bowiem śmierci człek się boi.
Kiedyś w nim pokładał wiarę
Teraz sam w ciemności stoi –
miast zbawienia zyskał karę

Jeśli więc zmianą
jest wiary strata,
niech zmianą zostaną
iluzje, nie facta

PROSZĘ PAŃSTWA, OTO PIĘĆSETKA!

TEKST: ALEKSANDRA DAGIL

Szowinistyczny. Sprzyjający terroryzmowi. Hamujący gospodarkę. Utrudniający skuteczne ściąganie podatków. A może po prostu do łatwej wypłaty pieniędzy z programu 500+? Banknot 500-złotowy jest w obiegu od niecałego miesiąca, a już wzbudza kontrowersje.

Czy w ogóle go zobaczymy?

Powiedzmy sobie szczerze, większość z nas 200 złotych widuje raczej od święta i nie ma powodów oczekiwać, by z banknotem 500 zł miało być inaczej. Poza tym jego przeznaczenie ma być zupełnie inne. „W pierwszych latach banknot 500 zł będzie służył głównie do przechowywania zapasu strategicznego w NBP, więc będzie rzadko spotykany w obiegu” – mówił Marek Belka, były prezes Narodowego Banku Polskiego (choć być może bardziej znany jest z soczystych wypowiedzi z afery podsłuchowej o wielkości swojego przyrodzenia). „Nowy nominał pozwoli jednak obniżyć koszty zamawiania i przechowywania zapasu strategicznego w banku, czego efektem będą m.in. oszczędności w funkcjonowaniu NBP” dodaje. Ponadto, póki co w obiegu jest tylko 50 mln pięćsetek, w porównaniu do 1,8 mld innych banknotów. Jak więc widać, wbrew żartom złośliwych, długo jeszcze nie będzie wypłat 500+ w jednym banknocie.

Lew Lechistanu zamiast Jadwigi?

Banknot 500 zł, podobnie jak wszystkie nasze banknoty, zaprojektował Andrzej Heidrich. Pierwotny projekt miał zakładać wizerunek Królowej Jadwigi Andegaweńskiej, dzięki czemu w gronie „banknotowych” władców pojawiłaby się w końcu kobieta. Polska Akademia Nauk stanowczo jednak się pomysłowi sprzeciwiła. Ważniejsze okazało się zachowanie ciągłości chronologicznej,



przez co na banknocie wyładował Jan III Sobieski, a obok niego szyszak hursarski i herb jego rodu. Na rewersie widnieje zaś wizerunek Orła Białego za panowania tego władcy, a w tle pałac w Wilanowie.

Czy kasjerki go znienawidzą?

- Nie można wykluczyć, że w sklepach pojawią się kartki „banknotu 500 zł nie przyjmujemy” i będzie on traktowany jak pieniądź gorszej kategorii – spekuluje analityk Wolfs Private Equity. Z pewnością ciężko będzie gdziekolwiek takim banknotem zapłacić, bo może on pozbawić sklepu wszystkich drobnych pieniędzy. Poza tym, większość bankomatów i wpłatomatów jeszcze go nie przyjmuje ze względu na rozmiary. Jest on bowiem największy do tej pory, ma 150x75 mm, czyli jest o 4% większy od naszej dwusetki. Jak podkreślają urzędnicy NBP, ułatwi to niewidzącym i słabowidzącym szybkie rozpoznanie banknotu.

Idealny dla przestępców?

Ministerstwo Rozwoju próbowało skutecznie walczyć z banknotem 500 zł. W piśmie wysłanym przez wiceministra Tadeusza Kościńskiego, nazywa on nowy banknot „wygodnym instrumentem

rozliczeń w szarej strefie” i przypomina, że po zamachach we Francji warto rozważyć zwiększenie kontroli nad płatnościami gotówkowymi. Z tego powodu Unia Europejska zaprzestała emitować nominał 500 euro (zwany przez niektórych nawet „bin Ladenem”). „Gotówka w nadmiernych ilościach jest hamulcem dla gospodarki. Koszt obsługi gotówki jest szacowany na poziomie 1% PKB, co by wskazywało na fakt, iż polska gospodarka traci kilkanaście miliardów złotych rocznie z tego powodu”, dodaje Kościński. Poza tym, wprowadzanie wyższych nominałów jest sprzeczne z polityką Ministerstwa Rozwoju, które próbuje ograniczyć płatności gotówkowe. Rozliczenia elektroniczne pomagają bowiem uszczelnić system podatkowy. Jednak jak widać, te argumenty nie trafiają do poprzedniego i obecnego zarządu NBP.

UWAGA KONKURS!

Kochani Czytelnicy, jeśli ktoś z Was znajdzie się w posiadaniu banknotu 500 zł, zachęcamy, żeby zrobić sobie z nim selfie i wysłać je do redakcji Staszic Kuriera. Zdjęcia opublikujemy w następnym numerze!

DZIEŃ BANANA

TEKST: AGATA NAWACKA

*Z okazji dnia otwartego
W stołecznym LO im. Batorego
Zapraszam Państwa do sprzedaży
bananów*

*Na jednym z rozstawionych przed szkołą
straganów.*

*Niesprzedane banany będzie można
zjeść!*

*Pałac mieści się przy ul. Myśliwieckiej 6
Przyjdźcie proszę licznie i anonimowo
Dobrej zabawy gwarantuję słowo!*

Tym radosnym wierszykiem, będącym jednocześnie opisem moich niecnych planów, 16.04.2017 r. zachęciłam szkolnych znajomych do udziału w autorskiej akcji promocji bananów w ich środowisku naturalnym. Z racji swojego niebezpiecznie satyrycznego wydźwięku wystąpiłam jako Agata Nawacka z imienia i nazwiska, nie chowając się za zaszczytnymi tytułami dziennikarzyni flagowego Kuriera szkoły czy innego tytułu Mistrza Ortografii, tak jak zaproszonych uczestników prosiłam o przyjsie przede wszystkim fizyczne, a nie za zasłoną szlachetnej nazwy liceum i godności królewskich w postaci profili czy zdobytych drogą intelektualnej konkurencji tytułów. Idea przyświecająca organizacji tak egzotycznego kiermaszu zakwitła w mojej głowie iak



bananowiec na tropikalnej ziemi, kiedy tylko dowiedziałam się o dniu otwartym w II LO. Plan był następujący: zgromadzić jak największą liczbę sprzedawców bananów, ustawić kilka łatwych w transporcie i rozstawieniu stoisk z kartkami informującymi o charytatywnym charakterze kiermaszu („Kupując banana, wspierasz naprawdę zdolnych uczniów!”) i aktywnie zachęcać do zakupu owoców w szczytnym celu. Zabawa zabawą, ale co zrobić z zebraną kwotą? Drogą demokratycznego głosowania na stronie wydarzenia zdecydowaliśmy o przekazaniu całego dochodu funduszu stypendialnemu Staszica. Nie dość, że bananami posilić się mogli kandydaci

na ich imienników, dostarczając swoim organizmom witamin A, B, C, E, K, potasu, magnezu, fosforu i wapnia ku tak pożądanemu rozwojowi mózgu, to jeszcze mieli mieć niepowtarzalną szansę produktywnie spożytkować pieniądze rodziców! Pytanie tylko, czy nie podeszłoby to pod akt kanibalizmu...

Przyjsie zadeklarowało kilka osób, niezdecydowanych było jeszcze więcej, ale ostatecznie... nikt się nie zjawił. Za wyjątkiem mnie, oczywiście. Dzięki temu akcja nabrała elitarnego niczym status szkoły charakteru; poza przybyciem najbardziej zaangażowanej osoby, do dyspozycji miałam tylko dwie kiście bananów, nie przygotowawszy bogatszego asortymentu licząc na wsparcie zaopatrzeniowe kolegów. Jako że towaru było tak mało, a czasu do rozpoczęcia spotkania informacyjnego w auli niewiele, postanowiłam obdarowywać bananami wszystkich wchodzących na teren szkoły. Zabawa była przednia! Banany pojawiały się i w rękach, i na twarzach kandydatów, którzy, onieśmieleni niespotykanym aktem szczodrości, pytali: „Dlaczego akurat banany”? Moja odpowiedź była szybka i enigmatyczna: „Ponieważ to symbol szkoły.” Zanim zdążyli wgryźć się w sens tych słów, na ich miejsce przychodzili kolejni nieświadomi symbolizmu tego wspaniałego owocu. Zapewne niejedną raz na apelu padło pytanie, dlaczego właśnie banan najlepiej oddaje ducha Batorego...

Akcja przyniosła wiele radości i niepowtarzalną okazję do śmieszkowania, która, jak widać po oszałamiającej frekwencji, została uznana za zbyt absurdalną, żeby uznać ją za prawdziwe wydarzenie. A tu niespodzianka! Nie powiem, żeby mi to nie schlebiało... Z niecierpliwością wyczekuję równie życzliwego rewanżu naszych drogich bananków. Może co dowcipniejsi zaofiarowaliby nam tak przecież potrzebne podręczniki „Jak przetrwać bez komputera”, nawiązując do Staszicowego bicia na głowę konkurencji w konkursach informatycznych i stereotypu typowego nerda? Niech humor znowu zwycięży!

phot. Agata Nawacka



WIELKIE ZWYCIĘSTWO STASZICA

WYWIAD Z JAKUBEM BANDURSKIM, REPREZENTANTEM STASZICA W KOSZYKÓWCE

ROZMAWIAŁA: ADRIANNA
GRUDZIEŃ

Dnia 30 stycznia 2017 roku odbył się towarzyski mecz koszykówki. Rywalizowały ze sobą drużyny z dwóch warszawskich liceów- Staszica i Czackiego. Wygraną może się pochwalić to pierwsze, ale na pewno dla obu było to emocjonujące przeżycie.

Kilka dni po meczu udało mi się przeprowadzić wywiad z jednym z naszych reprezentantów - Jakubem Bandurskim z klasy 1A.

Adrianna Grudzień: Od jak dawna grasz już w koszykówkę?

Jakub Bandurski: Koszykówką zacząłem się interesować w 1. klasie gimnazjum. Od wtedy chodzę na SKSy. Niestety nigdy nie trenowałem w klubie, dlatego tym bardziej przykładam się do ćwiczeń naszego coacha (trenera).

A.G.: Jak się czujesz po ostatnim meczu?

J.B.: Tak jak wszyscy cieszę się z wygranej, choć myślę, że mogłem zagrać lepiej.

A.G.: Jak oceniasz waszą grę drużynową?

J.B.: Moim zdaniem zasłużyliśmy na wygraną. Każdy wszedł na boisko i mógł wykazać. Naszą główną przewagą było właśnie zgranie. Zespół Czackiego nie grał ze sobą miesiąca, a my w tym czasie mieliśmy treningi drużynowe raz w tygodniu. Mimo kilku problemów w ataku nasze zgranie pozwoliło na świetny „defence”.

A.G.: Czy jest coś, czego nie spodziewałeś się po przeciwniku?

J.B.: Tak, nie spodziewałem się tego, że team Czackiego będzie grał obroną strefową 2-3. Nie graliśmy wcześniej przeciwko takiej obronie. Jednak

jak każde ustawienie ma swoje plusy i minusy.

A.G.: Jak oceniasz grę przeciwnika?

J.B.: Grali całkiem nieźle. Mecz był wyrównany, o czym świadczy wynik końcowy 20:19 dopiero w dogrywce. Wspomniałem już o ich bardzo dobrej obronie, w ataku grali na kontakt, co doprowadziło do OT (dogrywek).

A.G.: Jak myślisz, czemu zawdzięczacie wygraną?

J.B.: Wygraną zawdzięczamy naszemu przygotowaniu, skuteczności kluczowych zawodników i wsparciu kibiców.

A.G.: Czy to, że graliście „u siebie” miało dla was jakieś znaczenie?

J.B.: Moim zdaniem tak. Granie na własnym parkiecie w swoim budynku z większością swoich kibiców motywuje do jeszcze większego wysiłku.

A.G.: Jak spisali się kibice?

J.B.: Na Facebooku osób zainteresowanych wydarzeniem było ponad 200, a na doping podczas meczu też nie można było narzekać. Zagrzewali nas do walki.

A.G.: Co powinniście jeszcze poprawić?

J.B.: Myślę, że powinniśmy jeszcze poprawić atak pozycyjny.

A.G.: Czy podczas meczu zdarzył się jakiś wypadek?

J.B.: Niestety tak. Jeden z zawodników z Czackiego podczas akcji wbiegł w dwóch naszych. Faulu nie było, ale dokończył z rozkrwawionym łokciem.

A.G.: Jak w dwóch słowach podsumowałbyś ten mecz?

J.B.: Wspaniałe wydarzenie. Pokazało nam, że w szkołach takich jak Staszic lub Czacki uczniowie interesują się nie tylko nauką.

Już niedługo zaczynają się SLIPY, więc trzymamy kciuki i liczymy na kolejne zwycięstwa naszych zawodników!

ZA KULISAMI SUKCESU WSPOMNIENIA KAPITANA DRUŻYNY STASZICA

TEKST: MARCIN PRUSZCZYK

Rok 1992

Słynny Dream Team prowadzony przez Michaela Jordana zdobywa złoty medal na igrzyskach olimpijskich w Barcelonie. Podczas swojej mistrzowskiej kampanii nie notuje ani jednej porażki, wygrywając każdy mecz różnicą ponad trzydziestu punktów. Analitycy i fani koszykówki na całym świecie są zgodni co do jednego: nigdy nie powstanie drużyna tak kompletna i tak dominująca, jak reprezentacja USA z turnieju w Hiszpanii, nie powstanie druga „Drużyna Marzeń”.

Czas jednak po raz kolejny udowadnia, że nie należy rzucać słów na wiatr i lekceważyć przyszłych pokoleń.

Rok 2016

Idę korytarzem z nieco pustym wzrokiem i, jak to czasem bywa w poniedziałki, jestem nieobecny duchem. Jest październik, więc do matury jeszcze kopa czasu, ale trzecia klasa już wydaje mi się nieco inna od poprzednich. Niedobitki siedemnastolatków z rocznika świętują wkraczanie w pełnoletniość, koledzy coraz częściej mówią o studiach, uniwersytetach i wielkim świecie. Coraz bardziej jesteśmy „już niedługo, tam”, a coraz mniej „teraz i tu”.

Wpada na mnie Kubuś Krawczyk, wyrывая mnie z zamyślenia. Czegoś ode mnie chce. Jak zwykle zaczyna się gadka o koszykówce, starych znajomych z boiska i narzekanie na sprawdziany i szkołę. Wypomina mi znowu, że nie było mnie na SKS-ie tydzień temu i pyta, czy będę dzisiaj. „No wiesz, muszę się pouczyć fizyki i nie dam rady...” mamroczę pod nosem nie wierząc własnym słowom i widząc oczyma wyobraźni moje łóżko, które czeka na mnie z utęsknieniem. Dzwoni dzwonek. Rzucam krótkie „siema” i jak spłoszone zwierzę biegnę w kierunku OSiRu, modląc się, żeby p. profesor Banasik nie prosił mnie o zrobienie profi-

laktycznego zestawu wzmacniającego.

Na teren hali wracam jednak cztery godziny później. Zastany widok nie napawa nadzieją. Co prawda chłopaki mają umiejętności, co do tego nie ma wątpliwości, ale podczas luźnej gierki panuje taki chaos, że można pomyśleć, że to zajęcia z wyrzucania piłki w aut, a nie z koszykówki. Nie zdziwiłbym się, gdyby z naszej gry nagle nie wyłoniłaby się Gaja. Po kolejnym podaniu w trybunę pojawia się myśl: gdyby tak pokazać im parę zagrywek, to może wyglądałoby to jak sport, który kiedyś zdarzyło mi się uprawiać? - Kubuś, co ty na to? - Dla mnie spoko, tylko spytaj pani Lann, czy się zgodzi. Zgodziła się.

Po paru spotkaniach dumnie nazywanych przeze mnie treningami zaczyna się kreować skład. W dużej części pierwszoklasiści, co mnie bardzo cieszy, bo chłopaki są chętni do gry i szybko się uczą. Tak poza tym, to gdyby udało się coś ugrać w tym roku, to może pozostanie trzon drużyny dla kolejnych pokoleń stasziców-koszykarzy? Ale na razie nie mówmy "hop". Na tydzień przed zawodami organizuję oficjalny nabór do reprezentacji szkoły. Los chce, że tego dnia nie działa prąd w hali. Gramy na części parkietu oświetlanej przez halogeny przy ścianie wspinaczkowej. Reszta boiska jest zatopiona w absolutnych ciemnościach. Wybrałem już jedenastu graczy, brakuję mi więc jednego. Konsultuję się z panią Lann i podpatruję, że na swojej karteczce ma zapisane dokładnie te same nazwiska, co ja. "Może wzięłbyś

jeszcze tego całego Granata? Nieźle się rusza..." Uśmiecham się do siebie i dopisuję nazwisko. Po SKS-ie zwołuję chłopaków na rozmowę. „Panowie, jedziemy na Ochotę!”

W następny poniedziałek przychodzę do szkoły na dwie analizy, WF, fizykę i mecz. Dzień idealny. Po trzeciej lekcji schodzę do szatni, żeby z reprezentantami Staszica wyruszyć na bój. Czekając krótką chwilę na p. profesor Lann rozglądam się po twarzach naszych zawodników. Jedziemy naprawdę mocnym składem. Do młodych gniewnych: Piotrka Radziszewskiego, Kuby Bandurskiego, Mikołaja Marszałka i Teo Warda dołączyli starzy wyjadacze, tacy jak Michał Niedziółka, Bartek Kreczmański, Kubuś Krawczyk, Robert Laskowski, Przemek Pawlak, Daniel Bracki i oczywiście pan Granat. Wyjmujemy z niebieskiej siatki z Ikei stroje, które bardziej przypominają sprzęt do ping-ponga, niż luźne ubrania, w których biegają Jordan czy Kobe. "Pruszczyk, serio będziemy w tym grać?". "Michaś, stroje nie grają, luzik. Weźmiemy przeciwnika z zaskoczenia. Walec życia wszystko zweryfikuje, mówię ci". I faktycznie zweryfikował.

Pierwszy mecz wygraliśmy 58:4. Następnego dnia odnieśliśmy zwycięstwo 54:8. W grupie finałowej zawodów dzielnicy graliśmy dwa mecze jednego dnia, od razu po sobie. Znowu zwycięstwa. Pierwszy mecz do końca był na styku, ale na szczęście po ostatnim gwizdku sędziego na tablicy wyników

widniały liczby głoszące wygraną 17:16. Drugi mecz, grany na dużym zmęczeniu zakończył się parunastopunktową przewagą ekipy z Nowowiejskiej. Jesteśmy mistrzami Ochoty. W marcu czeka Warszawa!

Każdy gracz naszej drużyny miał wielki wpływ na zwycięstwo w WOMach. Świetne zawody rozegrał Daniel Bracki. Popularny "Dziki" walczył o każdą piłkę jak o niepodległość i zdobywał punkty seriami. Kubuś Krawczyk grał jak profesor, rozdając podania, kontrolując tempo meczu i nie oszczędzając drużyny przeciwnej rzutami z półdystansu. Radzik dominował fizycznie i ciął obronę przeciwników bezlitosnymi wjazdami pod kosz. Kreczman aplikował trójki i wykazywał się inteligencją koszykarską. Michał Niedziółka był zdecydowanie najlepszym obrońcą turnieju, nieustępliwy jak ratler po paru redbullach. Marshall okazał się zabójczą bronią w kontrze. Teo swoimi wielkimi rękami i potężnym ciałem dominował strefę podkoszową dobijając rzuty i kontrolując deskę poprzez łapanie każdej zbiórki. Przemek bezbłędnie egzekwował założenia taktyczne sztabu szkoleniowego. Bandur podołał bardzo ważnej roli, jaką musi pełnić rozgrywający. Robert wnosił energię i waleczność po obu stronach parkietu. Granat podnosił morale drużyny, był ulubieńcem kibiców i pełnił rolę tzw. instant offence.

A ja byłem dumny. Dumny i przeszczęśliwy. Nawet nie dlatego, że wygraliśmy. Dlatego, że powstała drużyna. Nie, coś więcej niż po prostu drużyna. Powstała Drużyna. Nie gramy w hali olimpijskiej na przedmieściach miasta Gaudiego, tylko w MOS-ie nr 7 przy ulicy Geodetów na Ochocie. Zamiast trenera Mike'a Krzyzewskiego, a.k.a. Coach K, mamy Kołcza Pi. Zamiast Michaela Jordana mamy Bartka Granata. Nie można powiedzieć, żeby treningi odbywały się regularnie. Bunkrów nie ma, jest rzeczywistość szkolna. Ale to nawet lepiej. Bo to nie odległa legenda sprzed ćwierćwiecza, tylko mój personalny Dream Team z mojego ogólniaka. Moje dziecko, które sobie sprawiłem przed maturą, którego matką chrestną jest pani profesor Lann.



fol. Agata Nawacka

Idę korytarzem szybkim krokiem w kierunku sali gimnastycznej. Muszę porozmawiać z nauczycielami w sprawie meczu towarzyskiego z liceum im. Tadeusza Czackiego. Gdzieś z wysoka słyszę bardzo niski głos. „Dzień dobry, trenerze!”. Rozglądam się dookoła nie mogąc zlokalizować źródła dźwięku. W końcu patrzę w górę i odnajduję właściciela głosu. To Krzys Kania, dwumetrowy koszykarz, który nie ominął ani jednego treningu pomimo tego, że nie może grać w zawodach, bo ma kartę zawodniczą. Wiem, że spotkamy się jeszcze tego dnia o 15 w hali sportowej. Po dotarciu do celu mojej wędrówki wyznaczam razem ze sportową częścią grona pedagogicznego datę spotkania z koszykarzami z Polnej. Miesiąc później odbywa się potyczka między dwiema zaprzyjaźnionymi szkołami, z której

Staszic wychodzi zwycięsko 21:19 po dogrywce. Dwa tygodnie po meczu razem z panią profesor Lann dzwonię do firmy z ubraniami sportowymi, żeby zamówić nowe stroje dla reprezentacji. Dzisiaj, w przededniu drugiego etapu Olimpiady Matematycznej kończę pisać niniejszy tekst. Aż nie chce mi się wierzyć, ale chyba koszykówka zaistniała w naszej szkole. Obok mojego laptopa leży dyplom stypendium sportowego. Jest na nim napisany cytat z Horacego: „Operae pretium est”, co oznacza „warte jest zachodu”. Coś w tym może być.

W marcu odbędą się mistrzostwa Warszawy, w których biorą udział mistrzowie poszczególnych dzielnic, zatem również i reprezentacja Stasica. Wszelkie informacje związane z turniejem będę podawane opinii publicznej przez kapitana drużyny.



fol. Agata Nawacka

INŻYNIERIA BIOMEDYCZNA

TEKST: WIKTOR CHEŁSTOWSKI

Cześć wszystkim zainteresowanym, zwłaszcza tym z klasy maturalnej. Liceum to ostatni okres, kiedy możemy wybrać kierunek studiów, stąd Staszic Kurier poprosił nas (absolwentów) o przybliżenie Wam kilku możliwych kierunków przyszłej kariery. Ja studiuję Inżynierię Biomedyczną na Wydziale Mechatroniki PW.

Byłem tam może z 5 razy w życiu, ale to mój domowy wydział. Biomed jest w sumie jednym wielkim kłębkim, zarówno organizacyjnie jak i w kategorii wiedzy. Tworzony jest wspólnie przez WEiTI i Mechatronikę. Różnice są znikome (głównie w rozkładzie zajęć, nie w ich ilości i rodzaju). W kategorii wiedzy: na początku dowiecie się, dlaczego kwarki są jak słonie (Podstawy Chemii - przedmiot przyjemny i nie tak skomplikowany jak może się wydawać), ogarniecie Podstawy Fizjologii (ukłon w kierunku Pani Profesor Wanago i lekcji biologii), nie zapomnicie jednak o ukochanej „matexowej” algebrze liniowej i „Analu” (jako jeden przedmiot, ale nie można

mieć wszystkiego). Do tego „laborki” z chemii, gdzie „biol-chemy” będą się chyba nudzić, ale nie dam głowy, jeszcze ich nie miałem. Odbywają się w 3 grupach terminowych.

Z języków programowania na dzień dobry usłyszycie „to czego informatycy uczą się 3 semestry wy nauczycie się w jeden”. Nic strasznego - mowa o C, C++ i Visual C++. Do tego jest PTIB (Nie proście o rozwinięcie skrótu - coś o podstawach technik informacyjnych, czy jakoś tak), gdzie dowiecie się, że wykładowca od JP (Języki Programowania) zawsze przelatuje przez rodzinę C, więc wykładowca od PTIBu was nauczy - i rzeczywiście to robi. Do tego jest jeszcze Prawo, którego nauczają rodzeństwo. W końcu interes zostaje w rodzinie. Jako, że większość dziewczyn i niektórzy faceci przestali to już czytać, pora na to co ważne. Na roku mam około 60% płci pięknej. Nie jest to przypadek jednostkowy. Kierunek jest atrakcyjny dla dziewcząt. W sumie nie wiem czemu.

W kwestii zaś przyszłości: w Polsce może być ciężko, ale np. w USA pensja jest w granicach 45,450-98,149 dolarów rocznie. Zysk więc całkiem zno-

śny. Praca dostępna zarówno naukowa (firmy medyczne, uniwersytety), serwis sprzętu (szpitale itp.), jak również w farmacji i kilku innych dziedzinach.

Co do osobistych odczuć - zdecydowanie się nie nudziłem przez 3 ostatnie tygodnie, wykłady są na sensownym poziomie, więc można ogarnąć. Niektórzy wykładowcy są tacy sobie, ale większość jest naprawdę dobra i potrafi rozbawić. Jedyna wada - PNMB. Jest to przedmiot służący niczemu, trochę nudnawy, ale tworzy więź między inżynierem, a lekarzem.

Podsumowując: jeśli nie wiecie co wybrać, bo za bardzo lubicie biologię, fizykę (od 2 roku), chemię, matematykę i informatykę, Inżynieria Biomedyczna jest w sam raz dla was. Nie polecam jednak uciekać z wykładów. Na „Polibudzie” znany jest „syndrom Staszica” - przechodzi jeden z nas, wie wszystko, więc odpuszcza wykłady i nim się kapnie, jest w tyle. Dotyczy to nie tylko mojego przedmiotu. Jeśli macie jakieś pytania, zapraszam do K.L.U.Bu, na 89,98(9)% będę.

MUZYCZNE PODSUMOWANIE ROKU 2016

TEKST: STA

Niepodważalnie i na szczęście rok 2016 się skończył, i to (żadne odkrycie) już jakiś czas temu. Jednak czas podsumowań nie minął, a wiele opiniotwórczych i wpływowych magazynów będzie nim zapewne żyło jeszcze do Wielkanocy. To chyba dostateczne usprawiedliwienie, żeby wspominać także na łamach Staszic Kuriera.

W obliczu śmierci podobno wszystko staje się mało istotne i miniony rok doskonale to udowodnił - wiele premier płytowych utonęło w (nie twierdzą, że niezasłużonej) fali rozpacz po odejściu wybitnych postaci muzyki (których wymienić nie trzeba, bo wszyscy i tak mają już tego dość).

Subiektywnie, najważniejszym albumem 2016 roku jest Blackstar. Z przyczyn oczywistych David Bowie nie stworzył już niczego bardziej ikonicznego, a jeśli nie on, to ktoś inny? Blackstar jest taki, jaki był sam jego autor i wszystko, co robił - pełen tajemnic, dokładnie przemyślany i zaplanowany, ale tak, że nawet laik, który (o ironio!) przybyłby z innej planety i słyszałby Bowiego po raz pierwszy, nie miałby wątpliwości, że ma do czynienia ze sztuką na najwyższym poziomie. Rolling Stone okrzyknął go „najlepszym antypopowym dziełem Bowiego od lat 70. oraz albumem będącym jednym z najagresywniejszych eksperymentów, jakie artysta kiedykolwiek stworzył”, zaś w magazynie Classic Rock pojawiło się ciekawe określenie „wyzwijając artystyczny”. Uważam, że należy obowiązkowo znać i posiadać tę płytę. Warto szczególnie zainwestować w wydanie winylowe - w odróżnieniu od tego na CD, wszystko co się na nie składa jest całkowicie w czerni; nawet teksty wydrukowano czarnym, błyszczącym tuszem na czarnym papierze, tak, że aby je odczytać, trzeba ustawić książeczkę pod kątem. Kolorowe są tylko i wyłącznie zdjęcia Davida.

O wiele łatwiejszy i zapewne przyjem-

niejszy w odbiorze jest 5. Studyjny album The Kills, Ash and Ice. Dwa pierwsze single z tego albumu (Doing It to Death i Heart of a Dog) można niestety usłyszeć w Polsce znacznie częściej w sklepach z ubraniami niż w radiu, mam nadzieję, że sytuacja ta ulegnie zmianie z okazji promocji zapowiedzianego koncertu na Openerze. Trzeci singiel, Siberian Nights opowiada podobno o „homeroetycznych fantazjach Władimira Putina” (jak powiedział w wywiadzie dla DIY Magazine Jamie Hince, gitarzysta zespołu), pewnie dlatego jeszcze nigdy nie usłyszałem go w supermarkecie. Całość albumu to moim zdaniem po prostu porządny materiał The Kills, bez rewelacji ale też bez rozczarowania - klimat brudnego rocka przeplata się z elektroniką, a energia, z jakiej (w szczególności na koncertach) słynie wokalistka, Alison Mosshart, zdaje się udzielać słuchaczowi.

Ogólnosiwiatowy rynek muzyczny wydaje się podejrzanie mały, jeśli popatrzyć na niego pod kątem wzajemnych powiązań między artystami - wyżej wspomniana Alison Mosshart grywa w jednym zespole (dla dociekliwych: The Dead Weather) z Deanem Feritą, który nagrał w 2016 album z przyjacielem Davida Bowiego - legendarnym Iggyem Popem. Wydawnictwo tego amerykańskiego weterana rocka nosi wiele mówiący tytuł Post Pop Depression. Po wysłuchaniu można jednak odetchnąć z ulgą - krążek nie przyprawia o załamanie, a przynajmniej nie jakością. Znamienne są pierwsze słowa w pierwszej piosence: „Włamię się do twojego serca, wkradnę się pod twoją

skórę, bo śpiewając je były frontman The Stooges (uznawanych często za ojców amerykańskiego punku) nie kłamie”. Podczas słuchania nie sposób nie myśleć o tym, że ma się do czynienia z oczywistym profesjonalizmem i lekkością w tworzeniu, jaka przychodzi tylko z doświadczeniem zebrany przez ponad 50 lat obecności w branży. Co zasługuje na podziw, to że nie pojawia się przy tym wrażenie wtórności; to nie są odgrzewane kotlety ani odcinanie kupo-

nów. I o ile nie ma co szukać wśród tych utworów hitów takich jak Lust for Life czy The Passenger, to jeszcze przynajmniej przez kilka minut po zakończeniu słuchania natrętnie chodzi mi po głowie fraza z ostatniego

utworu: Wild animals they do/ Never wonder why. Nie mam wątpliwości co do tego, że jest to jeden z najlepszych albumów ubiegłego roku. I pozostaje tylko mieć nadzieję, że nie jest on pożegnalny.

Inną propozycją zaserwowaną słuchaczom w przeklinanym 2016 jest Błysk szczecińskiego Heya. Uważam, że należy tę płytę sprezentować każdemu, kto twierdzi, że w Polsce nie tworzy się dobrej muzyki. Wydaje się, że nic nie zostało w nim zostawione przypadkowi ani zaniedbane. Okładka (jak i całe pudełko wraz z książeczką z tekstami) jest bardzo minimalistyczna, ale, co ciekawe i nieczęste, dostępna w kilku kolorach; teledyski są dobre. Nie zawiodło mnie to, co chyba najbardziej charakterystyczne w twórczości tego zespołu - głos i słowa Katarzyny Nosowskiej. Doskonale współgrające z warstwą muzyczną, niezwykłe i niebanalne, sprawiają, że słuchanie nie jest tylko

beznamiętną rozrywką, ale wyzwaniem intelektualnym.

Nie wolno zapominać, że miniony rok był nie tylko tragiczny, ale także bardzo owocny dla branży muzycznej. Ukazała się ostatnia płyta Leonarda Cohena You Want It Darker, ale i interesująca propozycja przedstawicielki brytyjskiego rocka PJ Harvey The Hope Six Demolition Project oraz ponure, artrockowe Skeleton Tree Nick Cave and the Bad Seeds. Warto zwrócić także uwagę na The False Foundation trudnego do przyporządkowania pod kątem gatunku muzycznego zespołu Archive oraz A Moon Shaped Pool Radiohead. Na naszym rodzimym podwórku Organek zrobił kawał dobrej roboty przy Czarnej Madonnie a Krzysztof Zalewski przy Złocie. Uważam, że (choć może nie będę tęsknił) rok 2016 w muzyce wcale nie był taki zły, jak go malują.

„ALE TO JUŻ BYŁO...”

SUBIEKTYWNY PRZEGLĄD KULTURALNY AGATY NAWACKIEJ

MAJOWY PRZEWODNIK OPEROWY TESTOWANY NA ŻYWYM ORGANIZMIE

TEKST: AGATA NAWACKA

Wilhelm Tell

Włoska opera po francusku o narodowyzwoleńczej walce Szwajcarów z Austriakami. Ostatnie wielkie dzieło Gioacchina Rossiniego w minimalistycznej odsłonie Davida Pounteya, dzięki któremu największy nacisk położony został na zachwycającą oprawę muzyczną. Co ciekawe, tytułowy Wilhelm Tell nie jest bohaterem pierwszoplanowym. Jest to jedna z nielicznych oper, której największy przebój zawiera się już w uwerturze. „Must be” sezonu dla wszystkich, którzy są wielbicielami stylu paryskiej *grand opera* i tych, którzy jeszcze o tym nie wiedzą.

Nabucco

Nabucco, bo Nabuchodonozor nie brzmi tak wdzięcznie. Jedno z najbardziej znanych i lubianych dzieł Giuseppe Verdiego opowiada o losach zniewolonego ludu żydowskiego i problemach miłosnych córek tytułowego tyrana, obu zadurzonych nieszczęśliwie w tym samym mężczyźnie. Schemat anielsko

usposobionej, niewinnej i platonicznie zakochanej typowej głównej bohaterki łamie żądna władzy i zemsty Abigail. Bardzo wymagająca rola dla sopranu w wydaniu Lilli Lee, ponadto wspaniała gra aktorska dodająca wyrazu popisom wokalnemu. Wyjątkowo widowiskowa opera z klasyczną scenografią i jedną z mocniejszych obsad, jakie dane mi było na żywo zobaczyć oraz usłyszeć (m.in. Aleksander Teliga i fenomenalny w tytułowej roli Andrzej Dobber). Brawa dla Marka Weissa. Ciekawostka: „Nabucco” ze względu na silnie polityczny wydźwięk został na kilkanaście lat zakazany w PRLu, powracając na scenę Opery Narodowej w tym właśnie wydaniu w roku 1992.

Traviata

Jakie słowo najlepiej może opisać wystawne życie paryskiej kurtyzany? Blichtr. Przyjęcia. Zabawa. Luksus. Przyjemność, powierzchowność, uwaga, pożądanie, ale nie miłość, a już tym bardziej śmierć i cierpienie. Tytułową bohaterkę spotykamy na wystawnej zabawie, kiedy jest u szczytu sławy, a cały paryski świat zdaje się padać do jej stóp. Problemy pojawiają się z nienacką – prawdziwie zakochany w niej, upa-

dłej kobiecie, młodzieniec i nieuleczalna choroba. Upadek następuje szybko. Szaleńcze tempo życia oraz postępu wyniszczenia Mariusz Treliński ubiera w zrealizowane z rozmachem sceny, mając zmysły ociekającą blichtrzem rewią, aby skonstrastować osamotnienie głównej bohaterki z niezmałym jej tragedią duchem zabawy dawnych przyjaciół. Wieloletni partner twórczy reżysera, genialny scenograf Boris Kudlička, stworzył nowoczesne wnętrza, których minimalizm nie został osiągnięty kosztem walorów estetycznych – przeciwnie, ograniczenie formy do czystej linii uwydatniło jej harmonijną kompozycję. Gosia Baczyńska i Tomasz Ossoliński zaprojektowali przerysowane kostiumy w stylu dawnego kabaretu, sztab choreografów przygotował wieloosobowe, liczne układy taneczne, a najważniejsi, czyli śpiewacy, bardzo dobrze odnaleźli się w skąd inąd trudnych rolach i nietypowych warunkach scenicznych. Dzięki wszystkim zabiegom stylistycznym wydźwięk Traviaty nie stracił na wyrazie, lecz zyskał świeżość, poruszając nowoczesnych widzów. Tak uwspółcześniać operę potrafią tylko Treliński i Kudlička.

SEN KOCHAJĄCEGO KOŚCIOTRUPA

TEKST: ANNA GRYMUŁA

Wisi i grozi (rozsypaniem), grozi i wisi: jeśli nie będziecie się uczyć, jak ja skończycie! Bez serc i, być może, bez ducha: to szkielet Stefana. Albo szkielet Stefan.

Nie wiadomo, czy imię otrzymał przed czy po przejściu w stan eksponatowy (tj. zanim stał się pomocą nauką czy już po owej zmianie stanu). Wiadomo jednak, iż biednemu naszemu towarzyszowi Stefanowi, bratu w niedoli i udręce, spędzającemu w pracowni biologicznej

jeszcze więcej czasu niż litości godni uczniacy, brakuje piątej kleпки. Piątą i czterech pozostałych też - on literalnie nie ma głowy! (Bo tam zwykło się umiejscawiać kleпки; chyba że podłogowe, prawda, tych szukajmy raczej po przeciwnej stronie ciała.) Cóż jednak się z nią stało? Gdzie jest, co się z nią obecnie dzieje? Te i inne pytanie zadajemy sobie co dnia wszyscy my, prawdziwi przyjaciele Staszica! Zmartwieni o stan szkolnego mienia, a także warunki panujące na zapleczach pracowni (o ile tylko uda się zebrać materiał dowodowy, w jednym z następnych numerów opublikujemy obszerny reportaż z sali geograficznej), nie pozwolimy, by Stefan świecił

gołą szyją!

Rozwiązaniem doraźnym zdaje się być założenie tow. Stefanowi szalika lub innego okrycia szyjnego. Końcowy fragment kręgosłupa przestaje porażać nagością, Stefanowi jest ciepło i wszyscy są szczęśliwi. Czy aby na pewno? Nie! Stając murem w obronie godności i rozumu naszego przyjaciela, musimy stanowczo odpowiedzieć: nie! Otulona szalikiem szyja, choć przestaje razić tych najnieczulszych, nadal razi poczucie estetyki wszystkich artystów (a tych w naszej szkole nie brakuje; starczy spytać dowolnie wybranego nauczyciela, co też tworzą uczniowie na klasówkach).

Zresztą, dlaczego, gdy trzeba podjąć go-
ści, dajmy na to: podczas dni otwartych,
kombinuje się i uzupełnia ów haniebny
brak anatomiczny Stefana czaszką świni
(cały szkielet do obejrzenia na tyłach
sali 223)? Czy nasza akceptacja ułomno-
ści Stefana nie jest tylko powierzchowna
i nie wynika z lenistwa, właśnie tak,
bracia, z lenistwa i niechęci rozwiązania
problemu u podstaw?

A STEFAN POMAGA NAM
W CODZIENNYM ŻYCIU! Wspiera
nas moralnie i jako męczennik trwa w
sali mąk, w sali, w której każdy z nas
spędza niedostatecznie dużo czasu, by
dostatecznie dobrze napisać maturę.
Jako świadek zaświadcza o katuszach
żaków, jako znak wytrwałości trwa,
dając dowód, że można więcej życia po-
święcić biologii.

Solidarnie z uczniami (przedstawiciela-
mi stronnictwa tzw. krótkogaciowców)
nie nosi długich spodni. Bogiem a praw-
dą, wcale nie nosi spodni (doskonale go
rozumiem!). Stanowi jednak wzór dla
pozostałych bywalców sali na końcu
świata. Zainspirowani jego przykładem,
a może poruszeni jego nędzą, skracamy
nasze własne odzienie, czy to chcąc być
jak on, czy też pragnąc jednoczyć się z
nim w upodleniu.

Niby kosynierzy żywi i broni (dostępu

do ekspresu do kawy); choć nie polecam
próbować spożywać zgromadzonych
przezeń zapasów żywności, gdyż oka-
zać się może, że w podobnym są wie-
ku, co hasło przywołane przed chwilą.
Tu też nasuwa się pierwsza z teorii do-
tycząca tego, jak Stefan głowę stracił.
Zainspirowany Baczyńskim (nie mylić
z prof. Bączyńskim, wybitnym angelolo-
giem), do reszty poświęcając się uczniom
naszego liceum:

*Obskoczony przez zdarzeń zamęt,
kręgiem ostrym rozdarty na pół,
głowę rzuca pod wiatr jak granat.*

Nie ma jednak żadnych przesłanek,
dla których Stefan miałby swą głowę
(czaszkę) rzucać pod wiatr jak gra-
nat, stąd teoria ta wydaje się niewiele
prawdopodobna.

Także przedstawiciel szkolnego koła
Caritas zaprzeczył pogłoskom, jakoby
Stefan oddał swą głowę na loterię fanto-
wą organizowaną ostatnio przez ww. ko-
ło. Do zająścia nie przyznają się również
artyści, rysownicy i koło fotograficzne
(nie żebym ich szukała; nie obnoszą się
z podwędzeniem głowy Stefana; gdy-
by jednak jakiś przedstawiciel wspo-
mnianych organizacji czytał ten tekst i
wiedział, gdzie owa głowa się znajduje,
proszony jest o kontakt z redakcją).

Wujaszek Google podpowiada, że w
sprawę zaplątane mogą być również
macierze. Za sprawą wiersza niejakiego
Kajetana O. z Politechniki Wrocławskiej,
dowiadujemy się o zgubnych skutkach
obcowania z macierzami! Poza utratą
głowy (w. 4), nachodzą myśli samobój-
cze (w. 6), myśli o niemieckich obiektach
geograficznych (w. 7), chęć używania
nieprzyzwoitych wyrazów (w. 24) oraz
praktyk sadomasochistycznych (w.
25 - 30). Dla przekonania się własnego
czytelników, zamieszczam fragmenty
wiersza: (w. 1 - 6 oraz 23 - 29). Wiersz
można znaleźć w Internecie.

Wiersz o macierzach (fragmenty):

*Mało kto na świecie wierzy,
jaka mnogość jest macierzy.*

*Prostokątne, kwadratowe -
można całkiem stracić głowę,
symetryczne, diagonalne,
(zaraz sobie w głowę palnę).*

(...)

*potem jeszcze ją odwrócę,
wyznaczniem zbałamucę...*

*Jak podniosę do kwadratu,
macierz tylko jęknie „ratuj”
lecz szczęśliwa będzie w sumie,
no bo kto tak ładnie umie
małą zająć się macierzą ?*

Cóż więc miał robić nasz biedny Stefan,
gdy zetknął się z przypadkowo przynie-
sioną do pracowni biologicznej (niechyb-
nie przez jakiegoś Matexa) macierzą?
Wziął i stracił głowę. Wystrzegajmy się
więc rozprzestrzeniania indywiduów w
niewłaściwych im środowiskach!

Z tą przestrogą zostawiam Was, byście
sami rozważyli: czy warto? Czy warto
ryzykować czyjąś głową, zwłaszcza głó-
wą towarzysza tak nam zasłużonego, dla
jakichś kaprysów, dla jakichś zadań?
Zadanka nie zające, nie uciekną. A głowa
Stefana? Rozważcie, drodzy przyjaciele.

PS Zapytana o głowę Stefa prof. Wanago
doznała olśnienia i wykrzyknęła w
zachwycie: „Będę musiała pogonić
Szymusia!”. Szymuś, imię zmienione, to
student medycyny, któremu pożyczono
czaszkę Stefana celem nauki anatomii, a
który to czaszki tej do tej pory (podob-
no!) nie zwrócił. Gdyby jednak ktokol-
wiek widział, ktokolwiek wiedział...



Su^Q

3				4		2		
2	5				3	7	4	
		4		5	1		8	
	3			6		9		7
	4		8		7			
	6				5	4	2	
7				2	8	6		
	9		3				5	2
4	2			1			7	

		3	4			8		9
	1	6	8	2		3		
4				6				2
					4		3	7
6	9	8		3		5	1	
		4	9	1				
								1
1		7	5	9	6	4	2	
5		2		7		6		

Su^Q

		1		8		2		3
	5	9	2				7	
7								
					7		1	
9	3	2		1		8		
			3					9
								5
5			8		9	7	6	
8		6		4		9		

	3					1		
			6	3				8
	2	5		4		9		
		2			8			3
	4			5		7	9	
6			7					
3				9		2	4	
7					1			
		9		7			5	

KWIATKI Z LEKCJI

ZEBRAŁA: AGATA NAWACKA

Nasi uczniowie wykazują się niezwykłą błyskotliwością, która czasem wyprzedza własny wydzźwięk. Panie i Panowie, przed Państwem najlepsze riposty mojej klasy!

U: Nawet Urban był kiedyś młody!

N: Po 1955 roku urodziło się w Polsce w ogóle dużo dzieci, z których wiele o innym kolorze skóry...

U: Próba przed Erasmusem.

U: Karny język za zabijanie ludzi. [w kontekście Makbeta]

U: Wycieraczka - usuwa łzy z „Trenów”.

N: „A ten żal surowy wybij mi z głowy.” Co może to zrobić?

U: Kamień.

N: Wer macht Ordnung? [Kto zaprowadza porządek?]

U: Wehrmacht.

U: Ogólnie pochodzę z okręgu zambrzowskiego i tam jest więcej bydła niż ludzi.

U: Statystycznie jest większe prawdopodobieństwo, że jesteś krową niż człowiekiem.

N: Czego tam szukasz? Szczęścia? [uczeń schyla się pod ławką]

U: No! Sensu życia.

N: To nie dziwię się, że tak nisko.

U: Alergie na jelita czy jakieś tam.

U: Czy da się napompować malucha za bardzo? [sztuczne oddychanie na EDB]

N: Czasem nie da się przeprowadzić metody usta-usta, usta mogą być zdeformowane...

U: Tudzież brak głowy.

N: A jak w trakcie reanimacji klatka się wklęśnie i nie wróci?

U: Trzeba kopnąć, to się odkształci.

„Ukąszenie niedźwiedzia.” [książka do EDB, WSiP „po prostu EDB”]

„Zalecane rękoczynny wykonuje się do momentu utraty przytomności przez niemowlę.” [książka do EDB, WSiP „po prostu EDB”]

„Rozróżnia się następujące typy ran: kłusane - starać się odszukać zwierzę i obserwować jego stan przez kilka kolejnych dni.” [z tejże książki]

Staszic Kurier

Redakcja

Staszic Kurier

XIV Liceum Ogólnokształcące
im. Stanisława Staszica
ul. Nowowiejska 37a
02-010 Warszawa

kurier.staszic.waw.pl
kurier@staszic.waw.pl

Wydano dzięki uprzejmości
Dyrekcji Szkoły i Rady Rodziców.
Nakład: 120 egzemplarzy

Redaktorzy naczelni

Eryk Werens
Agata Nawacka

DTP

Mateusz Glinka

Projekt graficzny

Michał Radek

Korekta

Anna Grymuła
Agata Nawacka
Kalina Szałowska
Eryk Werens

Autorzy

Wiktor Chełstowski
Aleksandra Dagil
Adrianna Grudzień
Agata Nawacka
Martyna Niedolisteck
Marcin Pruszczyk
Eryk Werens
STA

Okładka

Michał Rutkowski